

Od zrezygnowania do wiary

Jest takie powiedzenie, że nadzieja umiera ostatnia. Używa się go, żeby pokazać, że nigdy nie należy tracić nadziei. Że póki my żyjemy, jest jeszcze jakaś nadzieja. Albo póki żyje ktoś, kto walczy o życie, to jest jeszcze nadzieja na wyzdrowienie. Mamy to nawet w hymnie Polski „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy...”.

Ale to powiedzenie można też odwrócić. I wtedy mówi ono, że jeśli tracimy nadzieję, to tak jakby coś w nas umarło. Przestajemy się starać i rezygnujemy. Oczywiście chrześcijańska nadzieja różni się od ziemskiej nadziei. Bo nie jest jakimś myśleniem życzeniowym. Jest zakorzeniona w Bożych obietnicach. Więc w czymś pewnym.

I kiedy traci się z oczu taką nadzieję, traci się grunt pod nogami. Nie można wtedy zrozumieć Bożego planu. W takiej sytuacji byli uczniowie w dzień zmartwychwstania jeszcze zanim zobaczyli Jezusa. A niektórzy byli w takiej beznadziei nawet wtedy, kiedy już Go zobaczyli. Przeczytajmy Ewangelię Łukasza 24:13-35:

Ewangelia Łukasza 24:13-35	
13	I oto tego samego dnia dwaj z nich szli do miasteczka zwanego Emaus, które było oddalone o sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy.
14	I rozmawiali z sobą o tych wszystkich wydarzeniach.
15	A gdy tak rozmawiali i nawzajem się pytali, sam Jezus, przybliżywszy się, szedł z nimi.
16	Lecz oczy ich były zasłonięte, tak że go poznać nie mogli.
17	I rzekł do nich: Cóż to za rozmowy, idąc, prowadzicie z sobą? I przystanęli przygnębieni.
18	A odpowiadając jeden, imieniem Kleopas, rzekł do niego: Czyś Ty jedyny pątnik w Jerozolimie, który nie wie, co się w niej w tych dniach stało?
19	Rzekł im: Co? Oni zaś odpowiedzieli mu: Z Jezusem Nazareńskim, który był mężem, prorokiem mocarnym w czynie i w słowie przed Bogiem i wszystkim ludem,
20	Jak arcykapłani i zwierzchnicy nasi wydali na niego wyrok śmierci i ukrzyżowali go.
21	A myśmy się spodziewali, że On odkupi Izraela, lecz po tym wszystkim już dziś trzeci dzień, jak się to stało.
22	Lecz i niektóre nasze niewiasty, które były wczesnym rankiem u grobu, wprowadziły nas w

	zdzumienie,
23	Bo nie znalazły jego ciała, przyszły mówiąc, że miały widzenie aniołów, powiadających, iż On żyje.
24	Toteż niektórzy z tych, którzy byli z nimi, poszli do grobu i zastali to tak, jak mówiły niewiasty, lecz jego nie widzieli.
25	A On rzekł do nich: O głupi i gnuśnego serca, by uwierzyć we wszystko, co powiedzieli prorocy.
26	Czyż Chrystus nie musiał tego wycierpieć, by wejść do swojej chwały?
27	I począwszy od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co o nim było napisane we wszystkich Pismach.
28	I zbliżyli się do miasteczka, do którego zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej.
29	I przymusili go, by został, mówiąc: Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił. I wstąpił, by zostać z nimi.
30	A gdy zasiadł z nimi przy stole, wzięwszy chleb, pobłogosławił i rozłamawszy, podawał im.
31	Wtedy otworzyły się ich oczy i poznali go. Lecz On znikł sprzed ich oczu.
32	I rzekli do siebie: Czyż serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił do nas w drodze i Pisma przed nami otwierał?
33	I wstawszy tejże godziny, powrócili do Jerozolimy i znaleźli zgromadzonych jedenastu i tych, którzy z nimi byli,
34	Mówiących: Wstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi.
35	A oni też opowiedzieli o tym, co zaszło w drodze i jak go poznali po łamaniu chleba.

Fragment opisuje wydarzenia z niedzielnego popołudnia. Wcześniej rano część uczniów zobaczyła pusty grób. Kobiety zobaczyły nawet zmartwychwstałego Jezusa. Ale mimo tego uczniowie dalej nie wierzyli w Jego zmartwychwstanie. Dwóch z nich postanowiło nawet wrócić do swojego domu. I wracali do siebie mocno rozżaleni.

Ale kilka godzin później wrócili do Jerozolimy z radosną nowiną. Wszystko zmieniło się, bo na drodze spotkali człowieka, którym okazał się być Jezus. Okazał się, bo początkowo Go nie poznali. Łukasz jako jedyny opisuje całą tę sytuację. I z jednej strony jest to świadectwo

zmartwychwstania Jezusa. Pierwsze opisane przez Łukasza spotkanie ze zmartwychwstałym Jezusem.

A z drugiej strony jest to literackie dzieło. Łukasz bardzo zręcznie podsumowuje tutaj główne wątki całej Ewangelii. Bo jest tutaj wątek podróży. Duża część Ewangelii przedstawia podróż Jezusa do Jerozolimy. A teraz pierwsze ukazanie się Jezusa po zmartwychwstaniu ma miejsce w podróży. Jest wątek zapowiedzi Starego Testamentu o cierpieniu Mesjasza. Są też podobieństwa do innych fragmentów. Na przykład do 8 rozdziału Dziejów Apostolskich. Do spotkania Filipa z etiopskim eunuchem. Bo Filip też podłączył się do człowieka, który wracał z Jerozolimy. Też wyjaśniał mu Pisma. I też nagle zniknął po chrzcie eunucha. W podróży z Jerozolimy był też Saul, kiedy spotkał na swojej drodze Jezusa. A potem spora część księgi opisuje podróż Pawła do Jerozolimy. I jeszcze dalej do Rzymu.

Spojrzymy na ten fragment w trzech częściach. Najpierw od 13 do 24 wersetu jest opis zrezygnowanych uczniów. Ludzi, którzy stracili nadzieję. Od 25 do 31 wersetu widzimy to, co zrobił Jezus. Że przypomniał im zapowiedzi proroków. I ukazał się im przy łamaniu chleba. Od 32 do 35 wersetu jest reakcja uczniów po tym, jak zdali sobie sprawę, że Jezus żyje.

Droga do Emaus

Opis zaczyna się od informacji o tym, dokąd szli dwaj uczniowie. Było to miasteczko o nazwie Emaus. Tekst podaje odległość w niezbyt znanej nam jednostce. Chodzi o sześćdziesiąt długości bieżni stadionu. Czyli ok. 11 kilometrów. Taka była odległość Emaus od Jerozolimy. Nie wiemy, gdzie to się dokładnie znajdowało. Ale tradycja mówi, że to dzisiejsze Al-Kubajba. Miejscowość, która leży na północny zachód od Jerozolimy.

Jeden z uczniów nazywał się Kleopas. Imienia drugiego z nich nie znamy. Możliwe, że imię Kleopasa znamy dlatego, że był dla Łukasza źródłem informacji. Uczniowie byli pewnie w Jerozolimie w związku ze świętem Paschy. I zostali tam na najważniejszą część tych świąt. A teraz wracali zrezygnowani do swojego domu w Emaus. Ich smutek wynikał z tego, że stracili swoją nadzieję. O tym właśnie rozmawiali.

Jezus przyłączył się do nich i zaczął iść razem z nimi. Było niedzielne popołudnie po święcie Paschy. Więc sporo osób wracało pewnie wtedy z Jerozolimy. Jezus był dla nich po prostu kolejnym pielgrzymem, który podobnie jak oni wracał do domu. To podobnie jak etiopski eunuch, który przybył do Jerozolimy w Dziejach Apostolskich. A w drodze powrotnej przyłączył się do niego Filip.

Tutaj do wracających z Jerozolimy uczniów przyłączył się Jezus. Uczniowie Go nie poznali, bo ich oczy były zakryte. Czyli w jakiś ponadnaturalny sposób Bóg sprawił, że nie dostrzegli, kto do nich podszedł. Ewangelia Marka mówi dodatkowo, że Jezus ukazał się tym uczniom „w innej postaci”. Czyli w wyglądzie Jezusa było coś innego niż wcześniej. Możemy tylko przypuszczać, że miał jakąś niebiańską postać, że Jego ciało było uwielbione.

Dzięki temu możemy przeczytać, co uczniowie powiedzieli obcemu dla siebie człowiekowi. Bo tak Go traktowali. Jezus sam ich zapytał, o czym ze sobą rozmawiali. Jeszcze przed ukrzyżowaniem często zadawał swoim uczniom pytania. Tutaj jest podobnie. Dzięki tym pytaniom mogli podzielić się tym, o czym myśleli.

Przy pytaniu Jezusa mamy kolejne powtórzenie, że uczniowie byli w drodze. Jest to istotne, bo uczniowie zatrzymali się po tym pytaniu. Zatrzymali się ze smutku. My też jesteśmy czasem smutni dlatego, że nie widzimy wszystkiego. Bo tak naprawdę uczniowie mieli powody do radości. Mogliby się cieszyć ze zmartwychwstania Jezusa. Gdyby tylko wcześniej uwierzyli Jezusowi.

Gdyby uwierzyli w to, co zapowiadał im już kilka razy. Gdyby uwierzyli zapowiedziom Starego Testamentu. Gdyby uwierzyli relacjom kobiet, które zobaczyły Jezusa.

Ta historia jest modelem doświadczeń każdego chrześcijanina. Najpierw widzimy porażkę ludzkich nadziei. Potem ktoś przychodzi z prawdą Pisma Świętego. I dzięki temu poznajemy Jezusa. Tak było wtedy, kiedy poznaliśmy Go po raz pierwszy. Kiedy najpierw musieliśmy przyznać, że nie możemy pokładać nadziei w swojej pobożności. Że nasze uczynki nie zaprowadzą nas do Królestwa Bożego. Wtedy możemy przyjąć dobrą nowinę o zbawieniu przez zasługi Jezusa. Przez Jego doskonałe życie i zastępczą śmierć w nasze miejsce.

Ale tak jest też wtedy, kiedy na naszej drodze z Bogiem pojawiają się jakieś zwątpienia. Kiedy tracimy z oczu nadzieję. Kiedy nie widzimy powodów do radości. Bo wydaje nam się, że wszystko się popsuło. Potrzebujemy wtedy pociechy, która zawarta jest w Biblii. Jak mówi Rzymian 15:4:

Rzymian 15:4
Cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli.

Jeśli ktoś traci z oczu nadzieję, potrzebuje zwrócić się do źródła pociechy. Czyli do Boga i Jego Słowa. Ważna jest też przy tym cierpliwość. Inaczej wytrwałość. To nie działa jak tabletki, która daje natychmiastowy efekt bez udziału naszej świadomości. Że ktoś przeczyta mi werset i nagle odzyskuje nadzieję, którą wcześniej straciłem. Bywa i tak. Ale często wymaga to cierpliwości. Nadzieja jest owocem cierpliwości i pociechy, która płynie z Pisma. A kolejny werset dodaje, że to Bóg jest źródłem cierpliwości i pociechy. Więc nie musimy tej cierpliwości wykrzesać z samych siebie. Bóg nas w nią wyposaża. I przez wytrwałe trzymanie się Słowa Bożego możemy cieszyć się naszą nadzieją.

Ale zanim to następuje, nieraz tracimy ją z oczu. Tak jak stracili ją uczniowie, których oczy były zakryte. Do tego stopnia, że nie poznali nawet Jezusa. Dlatego Kleopas powiedział Jezusowi to, co w nich siedziało. Jego słowa mamy od 18 do 24 wersetu. Najpierw powiedział o ukrzyżowaniu Jezusa,. Potem o straconej nadziei. A na końcu o tym, że rano aniołowie powiedzieli kobietom, że Jezus żyje. I że część uczniów poszła do grobu i nie zobaczyła tam Jezusa.

Odpowiedź Kleopasa sugeruje, że wszyscy w Jerozolimie wiedzieli o ukrzyżowaniu Jezusa. Był w szoku, że jakiś pielgrzym mógłby o tym nie wiedzieć. Powiedział nawet Jezusowi, że musi

być jedynym pielgrzymem, który nie wie, co się stało. A tak naprawdę to Jezus był jedynym, który wiedział, co się wydarzyło. Ale nie ujawniał jeszcze swojej tożsamości. Zapytał ich nawet, co takiego się stało. Tak jakby sam tego nie wiedział.

Kleopas odpowiedział, że chodzi o Jezusa z Nazaretu. O tego, który był prorokiem mocnym w czynie i słowie przed Bogiem i całym ludem. Warto podkreślić, że uczniowie wciąż uznawali Jezusa za prawdziwego proroka. Byli zawiedzeni tym, że został zabity, bo mieli wobec Niego większe nadzieje. Liczyli na to, że jest nie tylko prorokiem, ale też Mesjaszem. Że zasiądzie na tronie Izraela. Ale mimo tego zawodu mieli do Niego wielki szacunek. I podkreślali, że był wyjątkowym prorokiem. Właśnie dlatego ich nadzieje były takie duże. I dlatego byli tak bardzo rozczarowani. Bo spodziewali się, że Jezus odkupi Izraela.

W 21 wersecie Kleopas powiedział, że to już trzeci dzień, od kiedy to się stało. Ci uczniowie słyszeli już wcześniej rano to, co anioł przypominał kobietom. Że Jezus miał powstać trzeciego dnia. Do Emaus wracali już po południu. Więc minęło trochę godzin od tamtej wiadomości do czasu, kiedy wyszli z Jerozolimy. Może stracili już nadzieję, że zobaczą Jezusa. Nawet jeśli jakąś mieli, kiedy usłyszeli, że kobiety Go widziały. Dlatego powiedzieli Jezusowi, że upływa już trzeci dzień. Więc powtórzyli czas, o którym Jezus mówił im przed swoją śmiercią. I o którym powiedział rano anioł.

Więc mieli może jakiś cień nadziei. Ale postanowili wrócić do domu, bo zbliżał się już koniec dnia. Byli jak kibice piłkarscy, którzy wychodzą z meczu przed ostatnim gwizdkiem. Kiedy ich drużyna przegrywa i nie mają już nadziei na to, że odrobnią straty. Więc opuszczają stadion, żeby być szybciej w domu. Żeby odjechać jako pierwsi z parkingu. Żeby nie stać już w korkach.

Dzięki Bożej łasce ci uczniowie nie przegapili jednak zmartwychwstałego Jezusa. Bo Jezus sam do nich przyszedł. Mimo, że mieli już wcześniej możliwość w to uwierzyć. I sami przyznali obcemu dla nich pielgrzymowi, że słyszeli od innych o tym, że Jezus żyje. Zabawne, że patrzyli na Jezusa i powiedzieli Mu, że uczniowie Go nie zobaczyli. Oni też Go nie zobaczyli, chociaż na Niego patrzyli. To nam pokazuje, że Jezus jest ze swoimi uczniami, nawet jeśli oni Go nie widzą. On jest z nami, nawet jeśli nie wiemy, co robi i gdzie jest w naszym życiu.

Jezus wyjaśnia Pisma i łamie chleb

Jezus nie powiedział im jednak „chłopaki, przecież to ja”. Jezus skorygował najpierw ich myślenie. Po usłyszeniu odpowiedzi na swoje pytania, mógł dać im konkretną odpowiedź. Wersety 25-26:

Ewangelia Łukasza 24:25-26	
25	A On rzekł do nich: O głupi i gnuśnego serca, by uwierzyć we wszystko, co powiedzieli prorocy.
26	Czyż Chrystus nie musiał tego wycierpieć, by wejść do swojej chwały?

Zauważmy, że Jezus nie skrytykował ich za to, że nie uwierzyli zeznaniom kobiet. Jezus skrytykował ich za to, że nie uwierzyli prorokom. Bo to był ich problem. Gdyby uczniowie wierzyli wcześniej we wszystko, o czym mówili prorocy, uwierzyliby kobietom. Bo rozumieliby, że taki był Boży plan.

I kluczem jest tu słowo „wszystko”. Bo uczniowie skupiali się pewnie na innych fragmentach Pisma. Na tych, które mówiły o odkupieniu Izraela, o zwycięstwie nad wrogami, o królowaniu Mesjasza. Ich wiara w zapowiedzi proroków była wybiórcza. I dlatego nie byli przygotowani na ukrzyżowanie.

Choć Jezus mówił im to już wcześniej. I to kilka razy. Więc byli jak studenci, którzy zapomnieli części materiału do egzaminu. A egzamin był akurat z tego, czego się nie nauczyli. Nie nauczyli się, że Mesjasz miał cierpieć. A akurat to się wydarzyło. I nie byli na to gotowi.

Z podobnego powodu i my możemy być czasem zaskoczeni naszymi doświadczeniami. Jeśli skupimy się tylko na części Bożych obietnic. Jeśli skupimy się tylko na chwale. Jezus powiedział, że Boży plan na wejście Mesjasza do chwały prowadził przez Jego cierpienie. Boży plan na nasze wejście do chwały też prowadzi przez nasze uniżenie i cierpienie.

A dalej czytamy, że Jezus zaczął im wykladać, co było o Nim napisane. Zrobił im studium biblijne podczas ich podróży. Zaczął od Mojżesza i przeszedł przez wszystkich proroków. Łukasz nie podał nam fragmentów, z których Jezus korzystał. Nie przedstawił nam też, jak Jezus je rozumiał. Ale myślę, że widzimy to, kiedy uczniowie nauczali później o Chrystusie ze Starego Testamentu. W Dziejach Apostolskich i listach do kościołów.

W marcu poświęciłem całe kazanie na zapowiedzi cierpienia Mesjasza. Bo Jezus mówił o tym Apostołom już w 18 rozdziale. Dlatego nie będę wchodził tutaj dokładnie w te zapowiedzi. Zrobię to w skróconej formie. A po więcej szczegółów odsyłam do tamtego kazania. Ale ważne jest to, że nie każda zapowiedź miała bezpośrednią formę. Czyli nie każda odnosiła się wyłącznie do Chrystusa. Niektóre zapowiedzi miały formę pośrednią. Fachowo nazywa się to typami. Czyli miały swoje bezpośrednie wypełnienie w osobie lub zdarzeniu w Starym Testamencie. Ale w doskonały sposób spełniły się w Jezusie.

Jezus zaczął od Mojżesza. Pierwszą zapowiedź mamy już na samym początku. Zaraz po upadku Adama i Ewy. Bóg powiedział do węża, że potomstwo kobiety zdepcze mu głowę, a on ukąsi je w piętę. To wypełniło się w śmierci Jezusa na krzyżu. Kiedy Jezus pokonał węża, chociaż ten ukąsił Go w piętę.

Kolejna zapowiedź cierpienia to ofiarowanie Izaaka. Bóg powiedział Abrahamowi, żeby ofiarował syna, którego miłuje. Ostatecznie do tego nie doszło. Ale wypełnieniem było to, że Bóg ofiarował później jedyne umiłowanego Syna.

Typem ofiary Jezusa był też baranek paschalny. Bo taki baranek miał być bez skazy. Jego krew chroniła przed śmiercią. A jego kości nie miały być złamane. Taki był też Jezus, który nie miał żadnego grzechu. Który przelał krew po to, żeby uchronić swój lud od wiecznego potępienia. A Jego kości nie były złamane.

Sporo zapowiedzi cierpienia jest w Psalmach. Najwięcej w Psalmie 22, który mówi nawet o szydzeniu ludzi pod krzyżem. O cierpieniu dużo pisał też Izajasz. Stamtąd pochodził fragment, który w drodze z Jerozolimy czytał etiopski eunuch. Czytał o kimś, kto *„jak owca na rzeź był prowadzony. Jak baranek milczący wobec tego, który go strzyże”*. Filip wyjaśnił mu wtedy, kogo opisują te słowa. I zrobił mu przegląd Starego Testamentu pod kątem dobrej nowiny o Jezusie.

Ci dwaj uczniowie nie wiedzieli, kim był ten pielgrzym. Ale byli pewnie pod wrażeniem znajomości Słowa i zdolności nauczania. Zobaczmy później, że to nauczanie rozpałało ich serce. Do tej pory znali tylko jedną osobę, która nauczala w taki sposób. Był to oczywiście Jezus. Pewnie myśleli, że po Jego śmierci nie spotkają już nikogo, kto tak naucza. A spotkali taką osobę już po trzech dniach. Ale w tym momencie jeszcze Go nie poznali.

W międzyczasie doszli do swojego celu, czyli do Emaus. Widzimy, że Jezus nie wprosił się sam. Wiemy, że zdarzyło Mu się tak zrobić jako Jezusowi. Kiedy wprosił się do Zacheusza. Ale tutaj wciąż był dla nich jako obcy pielgrzym. I dał uczniom możliwość zaproszenia Go do środka.

To wygląda trochę kurtuazyjnie. Jezus pokazywał tak, jakby miał iść dalej. A uczniowie nalegali, żeby jednak z nimi został. Trudno się dziwić po tym, co od Niego usłyszeli. Chyba każdy uczeń Jezusa chciałby spędzić z taką osobą więcej czasu. Nawet nie wiedząc, że to Jezus.

Tym bardziej, że zbliżał się już wieczór. 29 werset mówi nawet, że właśnie tym Go przekonali. Przeczytajmy, co stało się w środku. Wersety 30-31:

Ewangelia Łukasza 24:30-31	
30	A gdy zasiadł z nimi przy stole, wzięwszy chleb, pobłogosławił i rozłamawszy, podawał im.
31	Wtedy otworzyły się ich oczy i poznali go. Lecz On znikł sprzed ich oczu.

Nie wiemy, ile osób było w tym domu. Czy byli tam tylko ci dwaj pielgrzymi. Czy może była tam ich rodzina. W każdym razie jest to pierwszy opis posiłku Jezusa po zmartwychwstaniu.

To musiało być zaskakujące, że Jezus wszedł w rolę gospodarza w nieswoim domu. Tym bardziej, że w tym momencie nie wiedzieli jeszcze, że to Jezus. Więc ktoś, kto był dla nich obcym człowiekiem, wziął chleb, pobłogosławił i go rozdał. Niezwykłe zachowanie jak na gościa. Choć niekoniecznie wziął ten chleb z domowej spiżarni. Może poczęstował ich własnym. Później tego samego wieczoru zapytał uczniów w Jerozolimie, czy mają coś do jedzenia. Wydaje się więc, że tutaj mógł im podać swój chleb.

Łukasz napisał nam, że w tym momencie otworzyły im się oczy. Że poznali Jezusa, kiedy zaczął im rozdawać chleb. Nie wiemy, co dokładnie pomogło im to zrozumieć. Ci uczniowie nie mieli wspomnień z ostatniej wieczerzy. Bo nie brali w niej udziału. Ale błogosławienie i łamanie chleba było stałą praktyką Jezusa z uczniami. Widzimy to nie tylko na ostatniej wieczerzy. Widzimy to też wcześniej przy nakarmieniu tłumów. Za każdym razem Jezus błogosławił, łamał i dawał uczniom. Może było w tym coś charakterystycznego. Może rozpoznali Jezusa po tym, jak się modlił. Może stwierdzili, że jeśli ktoś naucza w taki sposób i modli się w taki sposób, to musi to być Jezus. A może przy podawaniu chleba dostrzegli rany na Jego rękach. Łukasz ponownie nie zaspokaja naszej ciekawości.

Po prostu otworzyły im się oczy. Znowu jest to opisane w taki bezosobowy sposób. Że to nie oni w końcu zauważyli, że to Jezus. Ale, że poznali Go wtedy, kiedy otworzyły im się oczy. Czyli Bóg w tym momencie dał im rozpoznać Jezusa. Bo Bóg jest tym, który otwiera nasze duchowe oczy. Apostoł Paweł modlił się o coś podobnego dla kościoła w Efezie. Efezjan 1:17-19:

Efezjan 1:17-19	
17	Aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu jego,
18	I oświecił oczy serca waszego, abyście wiedzieli, jaka jest nadzieja, do której was powołał, i jakie bogactwo chwały jest udziałem świętych w dziedzictwie jego,
19	I jak nadzwyczajna jest wielkość mocy Jego wobec nas, którzy wierzymy dzięki działaniu przemożnej siły jego,

W modlitwie Pawła chodziło o otwarcie oczu ich serc. Po to, żeby wiedzieli, do jakiej nadziei zostali powołani. Żeby wiedzieli, jakie bogactwo chwały jest udziałem świętych. I jak nadzwyczajna jest wielkość Bożej mocy wobec nas. A to jest moc, dzięki której wierzymy. Kolejny werset mówi, że jest to ta sama moc, która wzbudziła Jezusa z martwych.

Dwaj uczniowie uwierzyli w to zmartwychwstanie właśnie dzięki otwarciu swoich oczu. Więc ta sama moc, która wzbudziła Jezusa z martwych, otworzyła też ich oczy. Ale tak szybko, jak czytamy o tym, że Go poznali, tak szybko czytamy, że zniknął im z oczu. Nie wiemy nawet, czy zdążyli cokolwiek powiedzieć. Nie wiemy, czy Jezus coś im wtedy powiedział. Nie wiemy, czy zdążyli z Nim zjeść. Wygląda to tak, jakby został tam tylko do czasu, dopóki Go nie poznali.

I wydaje się, że nie wyszedł po prostu przez drzwi. Żeby wrócić drogą powrotną do Jerozolimy. Czasownik „znikł” świadczy o tym, że odszedł w ponadnaturalny sposób. Po zmartwychwstaniu Jezus mógł pojawiać się i znikać. Mógł pokonywać duże odległości w jednej chwili. Podobieństwo do tego widzimy znowu w historii Filipa i etiopskiego eunucha. Tam Filip został porwany w inne miejsce zaraz po tym, jak wyszli z wody po chrzcie eunucha. Czyli Bóg zostawił go tam, dopóki nie ochrzcił eunucha.

Powrót do Jerozolimy

Po odejściu Jezusa widzimy reakcję uczniów. Wersety od 32 do 35:

Ewangelia Łukasza 24:32-35	
32	I rzekli do siebie: Czyż serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił do nas w drodze i Pisma przed nami otwierał?
33	I wstawszy tejże godziny, powrócili do Jerozolimy i znaleźli zgromadzonych jedenastu i tych, którzy z nimi byli,
34	Mówiących: Wstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi.
35	A oni też opowiedzieli o tym, co zaszło w drodze i jak go poznali po łamaniu chleba.

Uczniowie przyznali, że już przy nauczaniu Jezusa coś działo się w ich sercu. Więc łamanie chleba było takim uzupełnieniem, po którym poznali, że to musi być ich Pan. Jezus dał im się poznać po tym, z czego Go znali. Nie powiedział po prostu, że jest Jezusem. On pokazał, że Nim jest przez nauczanie Słowa i łamanie chleba.

Słuchanie Słowa Bożego ma moc rozpalania ludzkich serc. My też tego potrzebujemy. Dlatego Słowo Boże jest w centrum naszych spotkań. Po to, żeby rozpałało nas do życia dla Boga. A uczniowie byli tak rozgrzani, że postanowili wrócić do Jerozolimy. Więc zmienili swoje plany. Wcześniej nie widzieli powodu, żeby zostać w Jerozolimie. Bo stracili nadzieję na zmartwychwstanie. Teraz mieli powód, żeby tam wrócić. Żeby podzielić się z innymi, że Jezus żyje.

To było tak pilne, że nie czekali do rana, żeby odpocząć w nocy. A była już późna godzina. Kiedy namawiali Jezusa, żeby z nimi został, zbliżał się wieczór. Więc mogła być wtedy godzina 16:00 lub 17:00. Mieli już w nogach 11 kilometrów. A do pokonania mieli drugie tyle. Czyli jakieś dwie godziny drogi. Ale myślę, że mimo zmęczenia i późnej pory szło im się dużo łatwiej. Można powiedzieć, że lekkie są nogi tych, którzy niosą dobrą nowinę. Bo wracali tam jako ludzie, którzy wierzyli w zmartwychwstanie Jezusa. Mieli już zrozumienie w oparciu o Pisma i spotkanie z żywym Jezusem. I jak najszybciej chcieli podzielić się tym z innymi uczniami.

Łukasz napisał, że zastali tam zgromadzonych jedenastu i tych, którzy z nimi byli. Słowo „jedenastu” jest tutaj określeniem grupy Apostołów. Jedenastu, bo nie liczono już wtedy Judasza. Ale również „jedenastu”, mimo że wiemy, że nie było z nimi wtedy Apostoła Tomasza. Więc ta nazwa funkcjonowała, nawet jeśli nie wszyscy byli obecni.

Na miejscu okazało się, że nie tylko dwaj uczniowie mieli radosną nowinę. Jezus ukazał się też Szymonowi. Ale nie wiemy, kiedy mu się ukazał. Nowy Testament nie opisuje nigdzie tego spotkania. Są tylko informacje o tym, że miało miejsce.

Węc uczniowie wymienili się doświadczeniami spotkania Jezusa. Większość z nich jeszcze Go nie widziała. Ale ukazał się wybranym uczniom. I to wystarczyło, żeby w końcu przyznali, że wierzą w zmartwychwstanie Jezusa.

Podsumowanie

Jest to kolejna historia, która pokazuje zmagania z przyjęciem faktu zmartwychwstania. W tym przypadku widzimy szczególnie drogę od zrezygnowania do wiary. Widzimy do czego prowadzi odrzucanie prawd Pisma. Prowadzi do utraty nadziei i rezygnacji. A nawet do odrzucania tego, co wskazuje, że Bóg wypełnia swoje obietnice. Tak jak uczniowie odrzucali informacje kobiet i aniołów. Bo nie rozumieli Bożego planu i to wpędziło ich w przygnębienie. Zauważmy, że oni nie stwierdzili przy tym, że Jezus był jakimś oszustem. Oni dalej uważali Go za wielkiego proroka. Za kogoś, kto robił wielkie rzeczy. Ale pomijali, że ważnym etapem na drodze do chwały jest cierpienie.

Pomijanie części Bożego planu prowadzi do rozczarowania. Kiedy skupiamy się na chwale a pomijamy cierpienie. Dopiero kiedy to rozumiemy, kiedy prawdziwie poznajemy Jezusa, jesteśmy gotowi dla Niego żyć. Bo jesteśmy gotowi i na chwałę i na cierpienie.

Uczniowie zmienili swój plan po tym, jak spotkali Jezusa. Nabrali ochoty na powrót do Jerozolimy. Nie nabrali sił po zjedzeniu chleba. Ich postawa zmieniła się po zrozumieniu tego, że Jezus żyje.

Dobrze o tym pamiętać, kiedy widzimy kogoś, kto jest rozczarowany. Kto odchodzi zrezygnowany, bo oczekiwał od Boga czegoś innego. Takie osoby potrzebują na nowo poznać Boży plan. Potrzebują na nowo rozpalić swoje serce. A to można osiągnąć, używając do tego Słowa Bożego.

To jest też ważny element dbania o swoje serce. Żeby nie stało się zimne. Musimy mieć stały kontakt ze Słowem Bożym. A nawet kontakt z Jezusem przez Słowo Boże. Bo całe Pismo wskazuje na Niego. W ten sposób poznajemy, jaki jest naprawdę. Żeby nie snuć nadziei, których Biblia nam nie daje. Żeby uchronić się od rozczarowania. Amen.